№ 321. Rok XI. SOSNOWIEC — piątek 22 października 1920 roku. Cena numeru 2 mk.

ISKRA

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

Sprawy Litwy środkowej.

Wileński „Komitet Polski" o sytuacji.

W odpowiedzi rządowi kowieńskiemu.

Włączenie, na mocy traktatu rządu kowieńskiego z Rosją sowiecką dn. 12 lipca, do państwa litewskiego większej części b. guberni wileńskiej i części b. guberni grodzieńskiej, z pogwałceniem demokratycznej zasady stanowienia o sobie ludów, jest sprzeczne z duchem czasu i narusza suwerenne prawa ludności miejscowej, która jedynie tylko władna jest decydować o losie terytorjum, przez nią zamieszkałego. Rząd kowieński, nie licząc się z wolą tej ludności, nie pytając jej o zgodę, rozporządził się jej losem samowolnie, zawierając umowę z rządem Rosji sowieckiej, przez tę ludność nie uznanym i nie mającym również żadnego prawa występowania w jej imieniu. Jest to wypadek w historji nowoczesnej nie mający precedensu i przypominający czasy monarchji absolutystycznych, gdy władcy państw dzielili ziemie i ustanawiali granice jak najdowolniej, stosownie do swych widoków i interesów, nie uwzględniając pragnień i chęci swych i obcych poddanych, i opierając się jedynie na sile i przemocy.

Rząd kowieński, wcielając do państwa litewskiego obszary, niemal dorównywające mu rozległością i zamieszkałe przeważnie przez ludność nielitewską, wykrawując je sztucznie z całości ziem b. w. ks. litewskiego, nie może usprawiedliwić swego kroku ani zasadą jedności narodowej, ani zasadą historyczną. Fakt dokonany zajęcia siłą zbrojną Wilna i okolic, dzięki przypadkowemu układowi sił na wschodzie Europy, nie może być podstawą dostateczną dla ludności zajętego terytorjum do uznania aktu wcielenia jego do państwa litewskiego za legalny i prawomocny.

Stwierdzając charakter okupacyjny obecnych rządów w naszym kraju, my, niżej podpisani członkowie Komitetu polskiego, jako przedstawiciele społecznych i politycznych zrzeszeń i instytucji polskich, obejmujących całokształt zorganizowanego społeczeństwa polskiego w b. gub. wileńskiej w imieniu tegoż społeczeństwa, jako najliczniejszego odłamu narodowego na wzmiankowanym terytorjum, zakładamy stanowczy i uroczysty protest preciwko deklaracji rządu kowieńskiego, przyjętej przez sejm kowieński w dn. 15 września 1920 r., która to deklaracja przesądza los naszej ziemi, rozciągając na nią mechanicznie moc działających w państwie litewskim ustaw i postanowień, i narzucając jej mieszkańcom obcy dla nich język i ustrój państwowy.

Powołując się na powszechnie uznane w czasie wojny wszechświatowej, szczytne hasło stanowienia o sobie ludów, żądamy w myśl tej jedynie słusznej zasady, by ludności naszego kraju dana była możność swobodnego wypowiedzenia się i ustalenia swej przyszłości, czy to za pośrednictwem plebiscytu, czy za pomocą konstytuanty w Wilnie. Uważając zaś granice, wytknięte w traktacie z dn. 12 lipca za całkiem dowolne i nie oparte ani na przesłankach narodowych, ani historycznych, żądamy, aby udział w owej konstytuancie czy plebiscycie mogła wziąć ludność b. w. ks. litewskiego i poza granicami tymi, o ile nie będzie życzyła pozostać w obrębie państwa rosyjskiego i będzie się poczuwała do łączności z ludnością obszarów przyznanych państwu litewskiemu na mocy traktatu z Rosją sowiecką.

Nie mając w swym ręku innych środków na poparcie swych żądań, apelujemy do opinji demokratycznej całego świata oraz do Ligi narodów, jako instytucji powołanej do rozstrzygania sporów narodowych i państwowych w drodze pokojowej, wyrażając nadzieję, że nasze elementarne wymagania znajdą u niej posłuch i zadośćuczynienie.

Wieści z Litwy środkowej.

Porządek, ład i spokój.

(Koresp. wł.)

Wilno, 16 października.

Dzięki wznowionemu ruchowi kolejowemu, jaki może mieć miejsce na skutek konwencji Komisji rządzącej Litwy środkowej z dowództwem drugiej armji polskiej, mogę przesłać kilka wieści o Wilnie i „Litwie środkowej".

Przedewszystkim ma tu przybyć w ciągu dni najbliższych pierwszy pociąg z Warszawy; w ślad za tym uregulowana zostanie komunikacja z Polską przez Lidę; wszyscy więc ci, których lęk przed okrucieństwami bolszewickimi zmusił do emigracji, będą mogli powrócić do miejsc stałego zamieszkania.

Wprawdzie to, co tu zastaną, przerazi ich, gdyż bolszewicy kraj nasz całkowicie zrujnowali, ogałacając go z koni, bydła, zabierając całe zbiory tegoroczne; nawet narzędzia rolnicze nie ostały się rabunkowi, wywieziono je również w głąb Rosji.

To ciężkie nasze położenie gospodarcze odbiło się, wiemy już o tym, echem w Warszawie; wieści o wezwaniu warszawskiej rady miejskiej, skierowanym do całego polskiego społeczeństwa, a wzywającym do udzielenia pomocy braciom z kresów północno-wschodnich, doszły naszych uszu i dają nadzieję, że zima nadchodząca nie da się nam tak strasznie we znaki.

Ostoją w tych ciężkich kłopotach gospodarczych jest świetny nastrój, panujący w kraju. Podkreślić tu należy w pierwszym rzędzie zgodność wszystkich grup politycznych, panujący wzorowy ład i porządek. Daje się to odczuć nawet na dalekiej prowincji, gdzie przycichły gwałty i rabunki. Budzi się nawet życie przemysłowe, kilka fabryk wznowiło produkcję, handel rokuje sobie świetne widoki z racji połączenia z Warszawą; ruch zapowiada się ogromny.

Prasa polska jest tu niezmiernie uszczuplona, pozostał bowiem jeden tylko dziennik; wogóle w tym zakresie jest bardzo wiele do zrobienia. Szkoły polskie są czynne wszystkie, prócz uniwersytetu, który, jak wiadomo, został ewakuowany przed inwazją bolszewicką.

W zakresie przyszłego ustroju Litwy środkowej praca wre gorączkowa; chodzi tu najpierw o przygotowania do konstytuanty, a także i o materjały do plebiscytu, który ma być wyrazem woli tutejszej ludności co do dalszych losów kraju, zwłaszcza w odniesieniu do sąsiadów. Stosunki zaś wewnętrzne ureguluje narazie mająca się wkrótce ukazać deklaracja Komisji rządzącej.

Wszystko to zapowiada nowe życie w kraju, oby tylko prądy angielskie nie stanęły na przeszkodzie.

Roman J.

Konwencja polsko-gdańska.

Paryż, 21 października.

(Tel. wł.)

Na wczorajszym posiedzeniu Rada ambasadorów, pod przewodnictwem Cambona, przyjęła projekt konwencji polsko-gdańskiej. Projekt ten doręczono dziś rano delegacji polskiej i gdańskiej. W kołach koalicyjnych panuje przekonanie, że pod-

pisanie traktatu i ukonstytuowanie się nastąpi wkrótce.

Najważniejsze punkty projektu, ustalonego przez koalicję, mają być następujące: zagraniczne przedstawicielstwo Gdańska spoczywać ma w ręku polskim, Gdańsk ma jednak prawo posiadania własnej flagi. Następnie ma być utworzony specjalny urząd do administracji portu. Do urzędu tego należeć będzie nietylko cały port, lecz również wszystkie koleje gdańskie. Cały majątek b. Rzeszy Niemieckiej w Gdańsku przechodzi w ręce Urzędu Administracyjnego. Administracja ceł pozostaje nadal przy Gdańsku.

Delegacja polska jest przekonana, że projekt koalicyjny żadną miarą nie może być przyjęty przez Polskę, wobec czego delegacja postanowiła podobno nie podpisywać tego projektu.

Obrady konstytuanty gdańskiej.

Żądanie lorda Derby. — Protest Koła Polskiego.

Na posiedzeniu konstytuanty gdańskiej w dniu 19 b. m. omawiano wniosek komisji do spraw zagranicznych w sprawie rozszerzenia pełnomocnictw gdańskiej delegacji w Paryżu odnośnie do przyjęcia przez w. m. Gdańsk kosztów utrzymania załogi koalicyjnej i zarządu koalicyjnego w Gdańsku. Po krótkim referacie komisji zabrał głos poseł Panecki i imieniem koła polskiego oświadczył się przeciw wszelkiemu rozszerzaniu kompetencji delegacji gdańskiej. W głosowaniu znaczną większością wnioski komisji przyjęto.

Po posiedzeniu plenarnym odbyło się posiedzenie komisji prawniczej, na którym wszyscy mówcy niemieccy wyrazili opinję, że stało się dobrze, iż nie dopuszczono na posiedzeniu plenarnym do żadnej dyskusji w tej sprawie, ponieważ, jak się zdaje, cała ta sprawa wyszła ze strony Anglji. Roztrząsanie więc tej sprawy na posiedzeniu publicznym mogłoby tylko zaszkodzić Gdańskowi. Było więc przeto koniecznym jaknajszybsze uchwalenie i wysłanie do Paryża rozszerzonych pełnomocnictw, mimo że delegacja gdańska wcale tego nie żądała. Dzisiejsze plenarne posiedzenie konstytuanty gdańskiej spowodowane zostało telegramem lorda Derby, wystosowanym do zarządu koalicyjnego w Gdańsku, a domagającym się rozszerzenia pełnomocnictw delegacji gdańskiej w Paryżu w tym kierunku, aby delegacja ta mogła podpisać umowę co do przejęcia przez Gdańsk kosztów utrzymania załogi koalicyjnej i zarządu koalicyjnego w Gdańsku.

Po posiedzeniu konstytuanty odbyło Koło polskie posiedzenie, na którym uchwalono jednogłośnie następującą rezolucję:

Koło polskie konstytuanty gdańskiej ze zdziwieniem przyjmuje do wiadomości, że lord Derby, bez powołania się na upoważnienie Rady ambasadorów, komunikuje się z konstytuantą gdańską w sprawie pełnomocnictw dla delegacji gdańskiej. Według pogłosek podanych przez dzienniki niemieckie, wisi nad nami groźba projektu konwencji polsko-gdańskiej w takiej postaci, że konwencja taka czyniłaby prawa Polski w Gdańsku iluzorycznymi oraz byłaby złamaniem traktatu wersalskiego. Koło polskie wzywa delegację polską w Paryżu, aby na wypadek sprawdzenia się tej wiadomości, odmówiła swego podpisu pod taką konwencją".

Przed plebiscytem na G. Śląsku.

Powrót gen. Le Ronda.

Opole, 21 października.

(Tel. wł.)

Komisja ententy komunikuje: Gen. Le Rond, prezes komisji rządzącej i plebiscytowej międzykoalicyjnej powrócił do Opola w d. 19 b. m. i objął przewodnictwo w komisji.

Niemcy nie chcą odroczenia plebiscytu.

Berlin, 21 października.

Rząd niemiecki otrzymał wiadomość, jakoby rząd polski istotnie poczynił kroki, by plebiscyt na G. Śląsku odłożono do wiosny, wobec czego rząd niemiecki za pośrednictwem swego posła w Paryżu wystąpił z kontrpropozycją.

O polityce angielskiej w Polsce.

„Interwencja Anglji, usiłującej przekonać polaków, by nie zajmowali Wilna, wykrzesała znów ogromne oburzenie zarówno w życiu prywatnym jak w prasie" — pisze korespondent warszawski „Times'a" i ciągnie: „Jednocześnie korespondenci polscy w Rydze utrzymują, iż odkryli ślady wpływów angielskich za plecami taktyki delegacji bolszewickiej. Jest to charakterystyczne dla obecnie tu panujących uczuć Polski względem W. Brytanji. Polacy są silnie przekonani, że polityka angielska w Europie wschodniej idzie po linji wrogiej uzasadnionym ambicjom Polski na każdym kroku. A nikt, zdaje się, nie wiedział dlaczego, nikt w to nie wątpi. Może to być w oczach anglików dziwnym, lecz nie jest naturalnym".

„Polska niewiele ma powodów do wdzięczności względem Anglji od chwili ogłoszenia jej niepodległości. W Gdańsku, na G. Śląsku i w Galicji wschodniej wpływy angielskie stale przeciwstawiały się interesom polskim. W Olsztynie, gdzie warunki plebiscytowe jaskrawo sprzyjały niemcom, wysokim komisarzem był anglik. A w czasie, gdy Polska prowadziła wojnę z bolszewikami na śmierć, W. Brytania toczyła z nimi układy handlowe".

„Wszystko to napełnia polaków nie nienawiścią, lecz oburzeniem, chociaż nie zniechęca ich do słyszenia rady ze strony W. Brytanji. Jeżeli jak angielscy mężowie stanu stale utrzymują, Anglja pragnie silnej Polski, należy w sposób przekonywający i jasny wyłożyć politykę angielską na Wschodzie i wytłumaczyć tę widocznie nieprzyjazną akcję, w przeciwnym bowiem razie pojęcie o dwulicowości Anglji będzie wzrastać".

Nie można ani słowa odjąć od tych słów korespondenta „Times'a", który raz jeszcze składa tu dowód jak doskonale odzwierciadla uczucia i poglądy Warszawy. W istocie wśród ogółu polskiego panuje głęboki żal do Anglji, który korespondent uzasadnia tylko w części. Faktem jest, że przyzwyczailiśmy się szukać Anglji w każdym wypadku po stronie naszych dyplomatycznych i innych nieprzyjaciół. Byłoby zaprawdę rzeczą bardzo pożądaną, by nam oficjalnie wyjaśniono przyczyny tej ubolewania godnej animozji, podkopującej poważnie uczucia sympatji, z jaką Polska i naród polski stale odnosił się do Anglji.

PO WOJNIE.

Pamiętajcie o żołnierzu.

Odezwa Czerwonego Krzyża.

Pomimo zawarcia pokoju i częściowej demobilizacji żołnierz polski stoi nadal na posterunku, strzegąc z trudem wywalczonych granic Ojczyzny.—Nie wolno mu zejść z tego posterunku, nie wolno też społeczeństwu zapomnieć o jego potrzebach, a instytucjom, opiekującym się nim, spocząć na laurach.

Nadchodzi zima — rodzą się nowe potrzeby, zbliża sią Boże Narodzenie—musimy przesłać na front opłatek i podarunek na gwiazdkę. — To też P. T-wo Cz. Krzyża wraz z Kołem polek w Sosnowcu zainicjowało już pracę przygotowawczą w tym kierunku.

Dwie są najważniejsze sprawy: dostarczyć żołnierzowi tych ciepłych rzeczy, których intendentura dać nie może jak: rękawiczki, pulsówki ect., druga — przygotować paczki świąteczne. — Rękawiczki bardzo prostego kroju o jednym palcu i ściągnięte u dłoni, łatwo uszyć z jakiegokolwiek byle ciepłego materjału; wzór w każdej chwili otrzymać można w lokalu T-wa Cz. Krzyża, który również zakupuje pewną ilość materjału na ten cel, ufając, że nie braknie chętnych rąk do szycia. — Zwracać się w tej sprawie należy do p. Siemiradzkiej, ul. Małachowskiego 3 w godz. 4—6.

Druga rzecz — to paczki. Postanowiono przygotować pewną ilość paczek, z których każda ma zawierać następujące przedmioty: onuczki, mydło, nici, igły, trochę herbaty, cukru, tytoniu lub papierosów, ołówek, pocztówki, kawałek czekolady oraz opłatek. Paczek tych projektuje się przeszło tysiąc.—Nadto każdy za opłatą 150 mk. może zamówić taką paczkę, czyli kupić ją dla jakiegoś żołnierza. Adres ofiarodawcy znajdzie się w paczce i żołnierz sam może przesłać pokwitowanie. Sprawą tą kieruje p. Wenclowa.

A wyglądają tych drobiazgów dla nas, zda się codziennych, a na froncie nieoceniony skarb stanowiących, — spodziewają się ich od nas ci, co się dziećmi Zagłębia mienią, a więc 11 p.p., 7 p. p. leg., 6 p. ul. Niechże nie czekają naprózno, niech żaden nasz żołnierz nie powie z goryczą w dniu wigilijnym: o, zapomnieli o mnie w kraju, a jednak gdyby nie ja, możeby spokojnych świąt nie mieli w Zagłębiu! Niech każdy służy ofiarą w pieniądzach, lub w naturze, niech każda kobieta przyłoży rękę do tej pracy. To nie ofiara z naszej strony, nie dobroczynność, lecz obowiązek, to sprawa spokoju naszego sumienia i wesele w naszym domu w te święta.

Umowa polsko-rosyjska.

Fantastyczne kłamstwa litewskie.

Królowiec, 21 października.

(Tel. wł.)

Wychodząca w Kownie „Lietuwa" donosi, że między Polską a Wranglem zawarto umowę, na zasadzie której Sawinkow ma tworzyć w Polsce armję ochotniczą rosyjską.

Z wiosną polacy w sile najmniej 6 korpusów mają ruszyć na Moskwę.

Po obaleniu bolszewików polacy otrzymają Dźwińsk, Libawę i Kłajpedę, reszta portów bałtyckich pozostanie przy Rosji.

Z państw kresowych uznana będzie tylko niepodległość Finlandji, Litwa zaś, Łotwa i Estonja otrzymają autonomję.

Lenin o pokoju z Polską.

Bazylea, 21 października.

(Tel. wł.)

Depesza iskrowa z Moskwy donosi, iż na ostatniej konferencji przewodniczących sowietów Lenin wygłosił wielką mowę, dotyczącą ogólnej polityki Rosji sowieckiej. Oświadczył on między innymi, iż umowa ryska z Polską jest znacznie mniej korzystną dla Rosji niż ta, którą sowiety zaproponowały przed rozpoczęciem ofensywy na Warszawę.

Wrażenie rokowań naszych u Wrangla.

Warszawa, 21 października.

(P. A. T.)

Od przybyłych z instrukcjami dla generała Machrowa osób z otoczenia gen. Wrangla wiadomo, że rokowania pokojowe rządu sowieckiego z Polską wywołały w otoczeniu Wrangla przygnębiające wrażenie.

Armja gen. Wrangla liczy w obecnym czasie 150 tys. bagnetów i szabel, pozatym na froncie łącznie z wojskiem polskim walczyło 30 tys. Rosjan jest zbyt mała liczba, by wytrzymali spodziewane w najbliższym czasie natarcie bolszewików, których siła bojowa nawet po pogromie polskim dochodzi od 2 do 3 miljonów.

Według słów delegacji stosunki aprowizacyjne na Krymie przedstawiają się obecnie nader krytycznie.

Jeszcze nie koniec wojny!

Roterdam, 21 października.

(Tel. wł.)

„Morgenpost" donosi: Na granicy widać podwożenie przez bolszewików posiłków, i to w bardzo znacznej ilości. Koła wojskowe warszawskie nie podzielają optymizmu co do tego, iż wojna się skończyła, dopóki bolszewicy nie zobowiążą się do zupełnego rozbrojenia.

Ciekawy protest niemiecki.

Warszawa, 21 października.

(P. A. T.)

Niemiecki urząd spraw zagranicznych wystąpił do rządu niemieckiego z protestem z powodu rzekomego złego traktowania niemców, przebywających w obozie jeńców w Tucholi, a wziętych do niewoli razem z bolszewikami.

W obozie tym przebywa 300 oficerów niemieckich, którzy służyli w wojsku bolszewickim. Protest jest charakterystyczny z tego względu, że rząd niemiecki dotychczas zaprzeczał faktowi udziału niemców w najeździe bolszewickim na Polskę.

Beznadziejne położenie Petersburga.

Bern, 21 października.

(Tel. wł.)

„Nouvelle Correspondance" donosi z Paryża, iż prof. Seydler, który powócił z Petersburga, złożył amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi sprawozdanie, w którym między innymi powiada:

Liczba ludności w Petersburgu wynosiła w początku roku bieżącego 500 do 600 tys. mieszkańców. Obecnie położenie w Petersburgu jest rozpaczliwe. Brak zupełny opału, światła używać można tylko przez dwie i pół godziny i to nie we wszystkich domach, linje kolejowe zajęte są transportami mąki, wobec tego dziennie podróżować może najwyżej dwieście osób. Ludność robotnicza otrzymuje pół funta chleba dziennie na osobę.

Abecadło dla dorosłych!

Aby dolę mieć różową
w narodzie nie być zerem —
Asygnatę kup premjową,
zostaniesz miljonerem!

By magnacką mieć gotówkę,
Być szczęśliwym jak bogowie —
Bierz corychlej miljonówkę:
Będziesz bogacz co się zowie!

Chcesz wieść życie przebogate,
Często obce zwiedzać kraje —
Czas tę kupić asygnatę,
Co w sobotę miljon daje!

Dbając o swój grosz w kieszeni
Do premjowej pędź placówki,
Dolę bowiem twoją zmieni
Dobry numer miljonówki!

d. c. n.

Ciekawe praktyki policyjne w pasie granicznym.

Sosnowiec, 22 października.

Ciekawe rzeczy dzieją się na granicy w związku z ruchem emigracyjnym. Oto gdy np. emigrant czy emigrantka, zwłaszcza z pośród żydów, zgłasza się do policji dla załatwienia formalności paszportowych, zapytują w policji, czy osoba wyjeżdżająca zabiera z sobą pieniądze. Gdy wyjeżdżający oświadcza, że dajmy na to bierze z sobą 50 dolarów, otrzymuje odpowiedź, że ponieważ ma pozwolenie tylko na 20, więc resztę musi gdzieś dobrze schować. Tu dopiero następują wskazówki, gdzie właśnie pieniądze zaszyć należy i ucieszony tą uprzejmością emigrant wraca do domu.

Proszę sobie jednak wyobrazić jego zdziwienie, gdy na komorze w czasie rewizji odrazu sięgają strażnicy graniczni do tego miejsca, w którym są dolary i oczywiście konfiskują je. Podobno zawdzięczać to należy zbyt wyraźnemu współudziałowi policji, która stara się spełniać podwójną rolę, nietylko bowiem przestrzega porządku, ale jeszcze prowokuje nieporządek i namawia do omijania prawa, co napewno w zakres jej obowiązków nie wchodzi.

Jest jeszcze jeden sposób, praktykowany również na granicy, a mający służyć do odznaczania się i zdobywania wyższych stopni w policyjnej hierarchji. Oto gdy dany policjant dowie się, że ktoś pragnie przejść granicę, zgłasza się doń i usłużnie proponuje przepuścić go za 500 mk., czy mniejszą lub większą kwotę. Naiwny pasażer z przepisaną sumą zgłasza się na posterunku granicznym, gdzie go policjant aresztuje i odprowadza z „łapówką" do władzy, oskarżając go jednocześnie o usiłowanie przekupienia funkcjonarjusza państwowego w czasie pełnienia służby.

Podobno normalnym epilogiem takiego raportu jest pochwała a nawet awans. Chcielibyśmy się dowiedzieć, czy wyższe władze policyjne wiedzą o tym, jak się łapie takich przestępców i czy robią kroki, zmierzające ku ukróceniu tego na przyszłość. Wymaga tego nietyle dobro podróżujących, ile raczej honor naszej policji, którą dość często, nawet coraz częściej spotykają przeróżnej natury zarzuty.

Rz.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Dziś w piątek 22 b. m Korduli.

Jutro w sobotę 23 b. m. Seweryna i Romana.

Wschód słońca o g. 6 m 38.
Zachód słońca o g. 4 m. 50.

Rozwiązanie Straży obywatelskiej. Z rozkazu Powiatowej Komendy Straży obywatelskiej—Straż obywatelska w Sosnowcu zostaje zlikwidowaną.

Wszyscy członkowie Straży obywatelskiej zwrócą w swych komisarjatach do dnia 24 b. m. opaski i legitymacje.

Z dniem 24 b. m. unieważnia się wszystkie legitymacje członków Straży obywatelskiej.

Komendant S. O. m. Sosnowca
M. WĘGRZYNOWSKI.

Pod adresem komory granicznej w Modrzejowie. Ze sfer naszych czytelników dochodzą nas skargi, iż urzędnicy i funkcjonarjusze komory w Modrzejowie dzielą obywateli, przechodzących granicę, na klasy. Należący do klasy pierwszej przechodzą bez żadnej kontroli, gdy tymczasem obywatele klasy drugiej doznają wszelkich utrudnień, dochodzących niekiedy do szykan.

Sądzimy, iż w państwie demokratycznym wszyscy muszą być równi wobec prawa, to też faworyzowanie „znajomych" jest zupełnie niedopuszczalne. Jakkolwiek więc skargę powyższą podajemy bez powołania się na zakomunikowane nam fakty, uważamy, że zarząd komory zechce ją uwzględnić i tym samym uniknąć niepotrzebnych zarzutów.

Zebranie Związku lekarzy. Zebranie ogólne członków Związku lekarzy Zagłębia Dąbrowskiego odbędzie się w dn. 24 b. m., czyli w niedzielę o godz. 10 rano w lokalu własnym, w Sosnowcu przy ul. Piłsudskiego 16 (Zjednoczenie narodowe) Proszeni są o przybycie na to zebranie wszyscy członkowie Związku.

Przywłaszczenie 108 tysięcy mk. Emanuel Altman, mieszkaniec Sosnowca, powierzył swoim znajomym, Gabrjelowi Urbańczykowi i Berkowi Cemblerowi gotówki 108 tysięcy marek celem doręczenia Zelingierowi w Ząbkowicach. Urbańczyk i Cembler oznajmili posterunkowi policji w Ożarowicach, że na nich w czasie jazdy do Ząbkowic, pod wsią Ożarowice napadło 2 bandytów i zrabowało wspomnianą gotówkę.

Dzięki energicznym wywiadowcom urzędu śledczego okazało się, że wspomniani Urbańczyk i Cembler przywłaszczyli sobie te pieniądze, a w policji ożarowickiej zameldowali fikcyjny napad bandycki. Pomysłowych amatorów cudzej własności osadzono pod kluczem.

Pożar w straży ogniowej. Dnia 20 b. m. o godz. 10 rano na kopalni „Jerzy" w Niwce powstał pożar w budynku remizy straży ogniowej. Od rozpalonego pieca i rur zajęły się powały sufitu. Ogień ugasiła straż ogniowa kopalni. Wyrządzona szkoda wyniosła przeszło 25 tysięcy mk.

Tego samego dnia o godz. 11 w nocy w tejże remizie wybuchł pożar powtórnie. Na ratunek alarmowały kopalnie „Jerzy" i „Henryk". Nawet poza Będzinem było słychać przeciągłe alarmy buczków. Pożar ostatecznie ugaszono późno w nocy przy pomocy straży ogniowej z kopalni „Henryk". Straty powstałe z powtórnego pożaru są bardzo poważne.

Jak z tego widać, nie jest przestrzegana przy opalaniu lokali niezbędna ostrożność, gdyż zanotowaliśmy 3 pożary w ciągu jednej doby, wynikłe jako skutek nieuwagi.

Teatr H. Czarneckiego. Dziś zabawny i pełny humoru i animuszu wojskowego „Jenerał huzarów" z p. Józefowiczem w roli tutułowej. W świetnej tej operetce bierze udział cały personel teatralny.

„Książe Radziwiłł — panie kochanku", historyczna komedja kontuszowa z XVII wieku, ukaże się na jutrzejszym, sobotnim przedstawieniu.

W niedzielę ujrzymy zawsze mile widzianą „Różę Stambułu", ze znakomitą nowozaangażowaną śpiewaczką, p. Fedyczkowską w roli tytułowej.

Dwa przedstawienia w Będzinie. Jutro w sobotę wystawioną będzie w teatrze Corso rekordowa operetka E. Kalmana „Księżniczka czardasza", w nadchodzący zaś czwartek clou sezonu teatrów warszawskich „Róża Stambułu".

Bilety są do nabycia w cukierni W-go Czerwińskiego.

„Róża Stambułu" w Dąbrowie, egzotyczna ta operetka, urozmaicona orjentalnymi tańcami, przy pięknej muzyce Falla, daną będzie na poniedziałkowe przedstawienie, na które sprowadzone są specjalne dekoracje, wyobrażające harem.

Początek punktualnie o godz. 8-ej wieczorem.

Sprawa prasowa.

Sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał wczoraj sprawę redaktora „Iskry", W. Monsiorskiego, oskarżonego przez b. radnego Szklarskiego o obrazę w druku. Aby pozbawić red. Monsiorskiego możności przeprowadzenia dowodów prawdy p. Szklarski jednocześnie zaskarżył cały szereg obywateli pogońskich, którzy mieli być w tej sprawie świadkami. Obrońca red. Monsiorskiego p. Heftman podkreślił ten wybieg p. Szklarskiego i prosił, by sądzono wyłącznie sprawę red. Monsiorskiego, co zaś do innych oskarżonych, by sprawę umorzyć, gdyż, jeżeli obrazili oni p. Szklarskiego, to tenże winien zwrócić się ze skargą do sądu pokoju.

Sąd po krótkiej naradzie przychylił się do wywodów obrońcy i sprawę odroczył, postanawiając wezwać na rozprawy świadków ze strony p. Szklarskiego, z których żaden na rozprawy nie przybył, oraz ze strony red. Monsiorskiego wszystkich współoskarżonych, co do których sprawę umorzył.

Przed rozpoczęciem rozpraw przewodniczący sądu dr. Pawełek zaproponował stronom pogodzenie się, na co red. Monsiorski oświadczył, że uważając sprawę tę za społeczną, nie ma prawa godzić się z p. Szklarskim.

Rozprawa następna odbyć się ma w czasie najbliższym.

Z teatru.

„Fruwająca dziewczyna" —niezrównana co do dowcipu i wszelakich powikłań farsa. Treść jej to przygody trzech mężów, którzy znajdują się w tak fatalnej sytuacji, iż jeden za drugiego nieść musi odpowiedź. Nieufne żeny zwracają się do detektywa, który z radością propozycje przyjmuje, udaje się do Hamburga dla wyświetlenia sprawy i znalezienia powodów winy, ale sam wpada w sidła, daje się opętać pewnej damie, której mąż—atleta murzyn—gruchocze mu kości.

Sztuka grana była przez wszystkich bez zarzutu; na podkreślenie zasługują zwłaszcza pp. Dąbrowski i Palacz. Publiczność nie była w stanie powstrzymać się od śmiechu, który rozbrzmiewał w ciągu całego przedstawienia.

Scenicznie wieczór wczorajszy był bez przesady najbardziej udanym z całego sezonu, sądzić też należy, iż „Fruwająca dziewczyna" nieraz jeszcze będzie powtórzoną, a kto się zechce serdecznie śmiać bez przerwy w ciągu dwuch godzin, ten się napewno wybierze na nią.

JUWA.

Oświadczenie gen. Henrysa.

Paryż, 21 października.

(P. A. T.)

Generał Henrys oświadczył, że sytuacja w Warszawie i całej Polsce jest znakomita. Wszelkie niebezpieczeństwo, grożące ze strony bolszewizmu zostało uchylone. Polska niczego więcej nie pragnie jak pokoju i możności wzięcia się do pracy.

Szykany niemieckie w Kwidzyniu.

Gdańsk, 20 października.

(P. A. T.)

„Gazeta Gdańska" w telegramie z Kwidzynia podaje, że w całym powiecie Kwidzyńskim zaczęto bezlitośnie i gwałtownie wydalać wszystkich robotników-polaków w majątkach ziemskich. Równocześnie niemcy wydalają wszystkich rzemieślników polaków, pracujących po wsiach.

Wielka katastrofa kolejowa.

Lublin, 21 października.

(P. A. T.)

Wczoraj wieczorem stacja kolejowa Wilkołak na linji Rozwadów—Lublin była widownią wielkiej katastrofy kolejowej. Na stojący na stacji pociąg towarowy wpadł idący z Rozwadowa do Lublina pociąg osobowy. Wskutek starcia parowozy obu pociągów zostały mocno uszkodzone. Rozbiciu uległo 5 wagonów osobowych, przytym ofiarami katastrofy padły: 1 osoba zabita i 17 rannnych. Powodem katastrofy była błędnie nastawiona zwrotnica.

W sejmie z okazji nadchodzącego głosowania.

Warszawa, 21 października.

(P. A. T.)

W klubach sejmowych dyskutowano wczoraj nad sprawą zapowiedzianego na dziś głosowania w sprawie ustawy konstytucyjnej. Sprawa ta była również przedmiotem ogromnych rozmów w kuluarach sejmu.

Prawdopodobnie zaproponuje marszałek przed przystąpieniem do głosowania, aby odesłać raz jeszcze do komisji par. 36, traktujący o senacie, a to dla wygodnienia sprzecznych zapatrywań.

Kluby narodowe natomiast domagać się będą, aby przegłosować samą zasadę jedno czy dwuizbowości sejmu i, na wypadek uchwalenia w zasadzie dwuizbowego sejmu, odesłać do komisji jedynie sprawę składu senatu.

Jeszcze refleksje postrajkowe.

Prawie humorystyka.

Sosnowiec, 22 października.

W ubiegłą niedzielę na jednej z tutejszych kopalni odbyło się zgromadzenie, na którym zacny jakiś prelegent usiłował wytłumaczyć zebranym powody nakazanego poniedziałkowego strajku. Ponieważ jednak jego znajomości praw parlamentaryzmu nie sięgały daleko, więc, rozumiejąc po swojemu hasło jednoizbowości, a usłyszawszy, iż „burżuazja" chce izby wyższej, w zapale agitacyjnym zawołał:

„Proletarjat nie może pozwolić, by burżuje mieli izby wyższe, a my niższe, byśmy w dalszym ciągu mieszkali w suterynach, podczas gdy oni zażywać będą powietrza i przestrzeni w pięknych izbach na górze. Proletarjat żąda równouprawnienia wszystkich warstw narodu, my, robotnicy, nie możemy się zgodzić na to, czego chce prawica. Na znak protestu przeciwko reakcji jutro urządzamy strajk generalny; każdy, kto chce równości mieszkaniowej, powstrzyma się jutro od pracy. Tylko wspólna akcja da nam możność osiągnięcia odpowiednich rezultatów. Precz z izbami wyższymi, niech żyje jednoizbowość".

Tłum podziękował mówcy, zebrani rozeszli się, ucieszeni nową zdobyczą proletarjatu; wszystkim uśmiechała się myśl zamieszkania w izbach wyższych, żałowano jedynie, że trzeba na jednej izbie poprzestać.

Strajk poniedziałkowy odbywał się pod hasłem walki o sejm jednoizbowy; jak zaś dalece rozumiano o co chodzi, świadczy fakt następujący: Około godz. 3 po południu koło dworca wiedeńskiego przechodziła grupka manifestantów z czerwonym sztandarem Z. Z. S. (zawodowy związek strajkowców, zwany niekiedy i „Związkiem zawodowym kolejarzy", a to ze względu na fachowo urządzane przezeń strajki kolejowe); gdy ktoś z grupki zawołał: „precz z senatem, niech żyje jednoizbowość", z pośród tłumu przechodniów padł okrzyk: „mało"; sądzono, iż chodzi tu o mieszkania jednoizbowe!

A prowodyrzy napewno—zwyczajem utartym—ogłoszą, iż strajk się udał całkowicie, cały proletarjat oświadczył się za jednoizbowością, a więc przeciw senatowi. Rośnijcie, panowie menerzy, i rozmnażajcie się, bo słuszną obraliście zasadę: najpierw uczycie ludzi biegać, a gdy nogi połamią, pomyślicie o chodzeniu. Bodaj to w tej polskiej krainie—wszystko naopak!

Zet.

Telegramy.

Komunikat polski.

Warszawa, 21 października.

(P. A. T.)

Wobec przerwania działań wojennych na froncie przeciw-bolszewickim w dniu 18 b. m. o godz. 24-ej na zasadzie podpisanego rozejmu w Rydze, zawiesza się dalsze wydawanie komunikatów prasowych sztabu generalnego.

Kowno w przededniu upadku.

Genewa, 21 października.

„Temps" donosi z Rygi: Kowno jest w przededniu upadku. Rząd kowieński opuścił już miasto.

Nareszcie senat uchwalono!

Warszawa, 21 października.

(P. A. T.)

Na dzisiejszym posiedzeniu sejmu został uchwalony senat 195-ciu głosami przeciw 189.

Śmierć króla greckiego.

Paryż, 21 października.

(Tel. wł.)

Havas donosi z Aten pod d. 20 b. m.

Król Aleksander umiera. Ostatni biuletyn brzmi: Stan beznadziejny, gdyż w płucach wywiązały się komplikacje i zauważyć się daje osłabienie ogólne.

„Journal des Debats" donosi, iż w Rzymie otrzymano wiadomość o śmierci króla Aleksandra.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Ogłoszenie.

Do Rejestru Handlowego przy Sądzie Okręgowym w Sosnowcu Dział A. tom II zapisano d. 29 września 1920 r. następujące firmy:

1380. „Drukarnia Praca Mateusz Dziurzyński, Bolesław Jędralski i Jan Piszczyk" Sosnowiec Kołłątaja 10. Firma egzystuje od roku 1920 i ma na celu wydawnictwo gazety „Głos Pracy" oraz prowadzenie drukarni i introligatorni. Wspólnicy: 1) Mateusz Dziurzyński, Sosnowiec Grochowa 18, 2) Bolesław Jędralski, Sosnowiec Marjacka 1, 3) Jan Piszczyk, Sosnowiec Marjacka 8, Spółka handlowa. Zarząd spółki należy do Dziurzyńskiego i Jędralskiego. Weksle, umowy, czeki, pełnomocnictwa i wszelkie inne zobowiązania w imieniu spółki winny być podpisywane przez dwóch którychkolwiek wspólników, korespondencja zaś, kwitowanie odbioru pieniędzy i towarów przez jednego wspólnika.

1381. „Dom Handlowo Ekspedycyjny A. Oppenheim" Sosnowiec 3-go Maja 16, oddział w Warszawie. Firma egzystuje od roku 1899. Wspólnicy: 1) Tauba vel Antonina Oppenheim, Sosnowiec 3-go Maja 16, 2) Bernard Oppenheim, Warszawa, Czackiego 12, Maurycy Oppenheim, Warszawa, Chmielna 20, 4) Henryk Oppenheim, Sosnowiec 3-go Maja 16. Spółka firmowa. Zarząd interesami spółki należy do wszystkich wspólników. Wszelkiego rodzaju akty, umowy, kontrakty i inne dokumenty ma prawo podpisywać każdy ze wspólników oddzielnie. Spółka zawartą została na lat dwadzieścia z automatycznem przedłużeniem na lat dziesięć. Pomiędzy Bernardem Oppenheimem, a żoną jego Karolą z domu Berson na mocy intercyzy z roku 1906 została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku. Pomiędzy Maurycym Oppenheimem, a żoną jego Janiną z domu Weisblat, na mocy intercyzy z roku 1913 została ustanowiona wyłączność majątku i wspólność dorobku.

1382. „Sielecka Cegielnia motorowa Felicjana Wieczorka" w Sosnowcu, Sielecka 13. Firma egzystuje od roku 1911. Właściciel firmy Felicjan Wieczorek zam. w Sosnowcu, Sielecka 13. Pomiędzy właścicielem firmy, a żoną jego Lucyną z domu Parnowską, nastąpił układ na mocy intercyzy z roku 1907, ustalający wyłączność majątku i wspólność dorobku.

1383. „Abram Moszek Sznajderman" handel wyrobami tytuniowymi w Zawierciu, Marszałkowska 9. Firma egzystuje od roku 1914. Właściciel firmy Abram Moszek Sznajderman, zam. w Zawierciu, Marszałkowska 9.

1384. „Herszlik Pilcewicz" handel farbami, oliwą i mydłem w Zawierciu, Hoża 19. Firma egzystuje od roku 1904. Właściciel Herszlik Pilcewicz, zam. w Zawierciu Hoża 19.

1385. „Abram Goldstein" handel kartoflami i jarzynami w Sosnowcu, Czysta 9. Firma egzystuje od roku 1890. Właściciel, Abram Goldstein, zam. w Sosnowcu, Czysta 9.

1386. „Izrael Manela" handel jubilerski i optyczny, Sosnowiec, Modrzejowska 1. Firma egzystuje od roku 1906. Właściciel, Izrael Manela zam. w Sosnowcu, Targowa 1.

1387. „Henoch Weksler" handel manufakturą, bielizną i galanterją w Zawierciu, Apteczna 45. Firma egzystuje od roku 1919. Właściciel, Henoch Weksler, zam. w Zawierciu, Apteczna 45.

1388. Wpis pierwszy ogłoszony został przez Sąd Okręgowy w Warszawie. Drugi wpis. „Biuro Techniczno-handlowe K. Dąbrowski i S-ka" Oddział w Sosnowcu, 3-go Maja 16. Firma egzystuje od roku 1913. Do reprezentowania oddziału Sosnowieckiego upoważniony jest wyłącznie Kazimierz Dąbrowski.

Podpalaczka

Powieść z francuskiego.

9.

Zbudował fabrykę jaką zarządzał w Alfortville, przedstawiającą wartość do trzystu tysięcy franków. Nic jeszcze z pieniędzy niezaoszczędził, fabryka jednak z dnia na dzień rozwijała się coraz lepiej, a włożywszy w nią kapitał podwajał się i potrajał nawet, gdyż wynalazca właściciel pracował bez wytchnienia.

Przed pięciu laty Labroue utracił żonę, przy wydaniu na świat dziecięcia.

Ta śmierć nagła, niespodziewana, boleśnie dotknęła inżyniera. Zraniony do głębi serca, stał się zgorzkniałym, drażliwym, a niekiedy nawet brutalnym.

Wrodzona mu dawna tkliwość charakteru, objawiała się jedynie wobec małego jego syna Lucjana.

Lucjan wychował się u siostry pana Labroue, wdowy, zamieszkałej w wiosce Blaisois, gdzie żyła z dochodów od sumki pozostawionej sobie przez męża, który za życia prowadził handel win w Blois.

Raz w miesiąc Julian Labroue opuszczał fabrykę na czterdzieści ośm godzin, ażeby pojechać uścisnąć syna, którego kochał nad wyraz.

Żył jedynie tylko Lucjanem i dla Lucjana.

Dla niego to pragnął zebrać wielki majątek.

Jakób postępując za inżynierem w stronę jego gabinetu, myślał sobie;

— Jakoś pryncypał jest w złym humorze, usłyszę ja od niego, tak jak przed chwilą posłyszała Joanna.

Przybyli do pawilonu, gdzie znajdowały się biuro i kasa.

Pan Labroue zatrzymawszy się przed okienkiem tejże, otworzył pugilares, dobył z niego papiery, a położywszyje na tabliczce mosiężnej, podał kasjerowi mówiąc.

— Panie Ricoux, oto dwa weksle na dom Baumana, połóż pan podpis, dołącz je do rachunków, jakie mi przed chwilą przyniosłeś i wyślij jutro do banku.

— Natychmiast panie — odrzekł kasjer biorąc weksle.

Inżynier otworzył drzwi do swego gabinetu, i dał znak Jakóbowi, aby wszedł za nim.

Gabinet ten był dość obszerny.

Długi stół pokryty zielonem suknem zajmował środek pokoju.

— Na tym stole leżały machinicze rysunki, plany różnego rodzaju, szkice budowli, narzędzia geometryczne, słoiki z kolorowemi farbami, pędzle i tym podobne. Po prawej stronie okna stało wielkie machoniowe biurko zapełnione papierami, z lewej, znacznej objętości kasa żelazna. Machoniowe krzesła z zielonem pokryciem, biblioteka napełniona specjalnemi dziełami, wraz z rysunkami technicznemi porozwieszanemi na ścianach, dopełniały umeblowania.

Pan Labroue położywszy na krześle kapelusz, usiadł przy biurku.

— Czy byłeś u pana Montreux, któremu prostopadłą maszynę przesłaliśmy przed dwoma tygodniami? — zapytał Jakóba.

— Byłem panie.

— Dobrze ona funkcjonuje, bez zarzutu?

Trzebaby posłać na dzień jeden robotnika, dla dokonania małych poprawek, przyrzekłem to uczynić... myślałem o Wincentym.. lecz...

— Lecz... — przerwał oschle pan Labroue — Wincenty nie należy już do warsztatów naszej fabryki. Wiesz, iż ja nigdy nie cofam tego co raz powiem. Powinneś był zgromić surowo jego majstra. Wszak ma on obowiązek czuwania nad ludźmi, których pod rozkazami jego pracują. — Jeżeli rzecz podobna powtórzy się jeszcze i z nim postąpię tak, jak z z Wincentym.

— Wiem, że tobie trudno na raz być wszędzie, powinni się jednak ciebie obawiać, nawet i wtedy, gdy nieobecnym jesteś.— Ufam ci w zupełności, oddałem w twe ręce mą władzę, nie zapominaj o tem!

— Pamiętam panie i staram się me obowiązki spełnić jak najlepiej — odrzekł Garaud.

— Brak tobie surowości w postępowaniu. Widzę nieraz rzeczy, które mnie gniewają. Czy wiesz, że robotnica z polerowniczego warsztatu upuściła zajęcie, ażeby pilnować bramy w stancyjce pani Fortier, podczas nieobecności tejże.

— Wiem panie, ale to jest robotnica, która odrabia na sztuki.

— Wszystko jedno! — Zły przykład daje, kto z warsztatu odejść się waży. — Pani Fortier wiedzieć powinna, że jej nie wolno oddalać się z fabryki w roboczych godzinach. — Załuję, żem jej powierzył ten obowiązek. Chciałem jej przyjść z pomocą po śmierci męża, który zginął w mej służbie. — Nie zastanowiłem się, iż kobieta nie jest wstanie dokładnie spełnić obowiązku nadzorczyni i odźwiernej. Do tak czynnego w dzień i noc zajęcia, potrzeba mężczyzny. Joanna Fortier tu nadal nie pozostanie.

Jakób zadrżał usłyszawszy te słowa, nie chcąc jednak sprzeciwiać się pryncypałowi, rzekł tylko:

— Joanna jest dobrą, uczciwą kobietą...

— Wiem o tem, ale jest słabą, brak jej stałości, aby oprzeć się niezwruszoną, aby oprzeć się naleganiom.

Na słowa te wszedł kasjer do gabinetu mówiąc:

— Oto papiery dla banku, panie.

I położywszy paczkę wartościowych biletów na biurku pana Labroue.

Jakób chciał odejść.

— Zaczekaj — wyrzekł inżynier, mam jeszcze z tobą do pomówienia.

Nadzorca zatrzymał się przy drzwiach.

Pan Labroue wziął pióro i w mgnieniu oka zsumował wartość papierów.

— Sto dwadzieścia siedem tysięcy franków — rzekł głośno.

— Tak panie — kasjer odpowiedział.

Jakób Garaud słuchał z uwagą.

D. c. n.

Wydawca: Wiktor Nessierski. Drukarnia „Iskry". Redaktor: Juljan Wapniarski.